Nr. 65 (1538). Warszawa, Poniedziałek 6 Marca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20 mk.**—na prowincji **20 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Sprawa wileńska i przesilenie gabinetowe.

DYMISJA GABINETU.

Naczelnik Państwa wystosował do Pana Prezydenta ministrów pismo treści następującej:

„Do Pana Antoniego Ponikowskiego, Prezydenta Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej — w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionej mi w dniu 3 marca 1922 r. prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Prezydenta ministrów, ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i z kierownictwa min. Sztuki i Kultury wraz z całym gabinetem.

Jednocześnie poruczam Panu, oraz wszystkim ustępującym ministrom, jak również i obecnym kierownikom ministerjum Zdrowia Publicznego, Przemysłu i Handlu i Kolei Żelaznych dalsze kierownictwo spraw państwowych aż do chwili powołania nowego rządu.

Warszawa—Belweder, d. 5/III 1922 r.

Naczelnik Państwa
(—) J. Piłsudski.

Prezydent Ministrów
(—) Antoni Ponikowski.

***

U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Niezwłocznie po przybyciu Naczelnika Państwa do Warszawy, które nastąpiło o godz. 10 rano, udał się do Belwederu marszałek Trąmpczyński, aby skłonić Naczelnika Państwa do nieprzyjmowania dymisji gabinetu. Obecny w tym czasie u Naczelnika Państwa p. Ponikowski oświadczył, że obowiązków prezydenta ministrów nawet prowizorycznie spełniać nie będzie ze względu na stan sprawy wileńskiej, sprzeczny z jego poglądami.

Naczelnik Państwa oświadczył wówczas, że nie czuje się w możności wydania rządowi nakazu pozostania na stanowisku, jeżeli sprawa wileńska nie będzie załatwiona w myśl życzeń Rządu. Dymisję gabinetu w zasadzie przyjmuje. Ostatecznej odpowiedzi udzieli po konferencji z delegacją wileńską.

HISTERJA NARODOWEJ-DEMOKRACJI.

Z pobytu swego w Belwederze złożył p. marszałek sprawozdanie na konwencie senjorów, który odbył się w południe pod przewodnictwem wice-marszałka *tow. Moraczewskiego*. Wiadomość o przyjęciu dymisji Rządu i o stanowisku p. Ponikowskiego sprawiła popłoch wśród endeków.

Ks. Lutosławski, zmieszany i mocno zdenerwowany zaproponował, aby „kazać" podpisać akt urzędnikom (!?) najstarszym rangą. *P. Dubanowicz* popisał się jeszcze mądrzej wpadł na pomysł, aby akt połączenia w zastępstwie prezydenta podpisał... kierownik ministerjum przemysłu i handlu. *P. Rosselowi* zaś wydawało się, że najlepiej byłoby, gdyby uczynił to minister.. b. dzielnicy pruskiej.

Tow. Daszyński stwierdził, że nocne intrygi endecji doprowadziły do najsmutniejszego skutku. Endecja w sobotę stwierdziła, na konwencie senjorów, że wyrazy „zgodnie z Konstytucją" nie mają dla sprawy istotnego znaczenia, a zatem pozostaje dotychczasowa redakcja rządowa, przyjęta przez komisję spraw zagranicznych. Mimo to endecja upiera się przy swojem. Podtrzymywanie fikcji endeckich nie jest zadaniem tych, którzy w intrygach udziału nie brali.

P. Woźnicki proponuje, aby zaapelować do patrjotyzmu opornej części delegacji, by podpisali akt w brzmieniu pierwotnem, rozwiąże to bowiem najprościej sytuację. Do zdania tego przyłączył się *p. Rataj* (P. S. L.).

P. Skulski, który jest współwinny zabagnienia sprawy, i któremu teraz wspólnie z endecją tak bardzo pilno do podpisania aktu — prosi marszałka, aby wpłynął na p. Ponikowskiego żeby akt podpisał. Ewentualnie należałoby ad hoc mianować kierowników ministerjów którzyby podpisy swe pod aktem złożyli.

P. Chądzyński (N. P. R.) przychyla się w pewnym stopniu do niedorzeczności p. Skulskiego o mianowaniu jakiegoś specjalnego Rządu na uroczystość podpisania aktu połączeniowego. Dalszy rozwój wypadków wyobraża sobie w ten sposób, że Rząd urzędniczy ustępuje miejsca rządowi parlamentarnemu.

Ks. Lutosławski nadal jest pełen wątpliwości czy uda mu się skłonić wilnian do zmiany stanowiska. (A przecież do zajęcia tego nieprzejednanego stanowiska przyczynił się najskuteczniej właśnie p. Lutosławski). Z rezygnacją oświadcza, że akt powinien podpisać ktokolwiekbądź.

Tow. Niedziałkowski oświadcza, że część delegacji która podpisała akt, uzależnia swój podpis od zgody obecnego Rządu, wobec innego Rządu kwestja ponownie pozostanie otwarta. Pozostaje wyjście zaproponowane przez p. Woźnickiego, tembardziej, że wszystkie pomysły co do podpisania przez kierowników ministerjów handlu i przemysłu lub b. dzielnicy pruskiej nie wytrzymują krytyki.

Przewodniczący *tow. Moraczewski* stwierdził że należy zapoznać się z autentycznym tekstem uchwał delegacji wileńskiej i proponuje odroczenie posiedzenia do godz. 5 po poł.

DELEGACJA WILEŃSKA W BELWEDERZE.

Podczas dyskusji w konwencie senjorów, udali się do Belwederu przedstawiciele delegacji wileńskiej: wice-marsz. Krzyżanowski (P. S. L.), Bańkowski (Zespół) i Małowieski (Rady Ludowe).

Naczelnik Państwa zapytał ich, czy w łonie delegacji istnieje jednomyślność. Z rozmowy tej okazało się, że jednomyślności tej niema.

Wówczas p. Krzyżanowski oświadczył że lewica delegacji uważałaby za właściwe powrócić do Wilna w celu przedstawienia plenum Sejmu wileńskiego sytuacji i szukania tam rozwiązania.

Naczelnik Państwa odpowiedział, że jest to właściwie rzeczą delegacji.

OBRADY WILNIAN W SEJMIE.

Po przybyciu do Sejmu przedstawiciele delegacji wileńskiej złożyli relację z pobytu w Belwederze, poczem starali się porozumieć z prez. R. M. p. Ponikowskim.

DRUGIE POSIEDZENIE KONWENTU.

O godz. 5 po poł., w myśl zapowiedzi zebrali się przedstawiciele klubów. Wobec tego jednak, że sprawy podniesione na konwencie przedpołudniowym nie zostały wyjaśnione, a delegacja wileńska nie zajęła określonego stanowiska, konwent stwierdził, że nie ma materjału do obrad i postanowił odroczyć się do dziś do godz 9½ zrana.

DELEGACJA WILEŃSKA U PREZ. PONIKOWSKIEGO.

Między godz. 6 a 7 wieczorem prezydent Ponikowski przyjął wczoraj w swem mieszkaniu prywatnem w pałacu prezydjum Rady ministrów przedstawicieli delegacji wileńskiej w osobach wice-marszałka Krzyżanowskiego, oraz p.p. Bańkowskiego i Małowieskiego.

Przebieg rozmowy reprezentantów delegacji z prezydentem trzymany jest w tajemnicy. Wiadomo tylko, że w czasie tej rozmowy jeden z przedstawicieli delegacji wezwał całą delegację do gmachu prezydjum Rady ministrów.

UZGODNIENIE STANOWISKA DELEGACJI.

Delegacja obradowała stosunkowo niedługo a rezultatem narad, o ile nam wiadomo, było uzgodnienie nareszcie swego stanowiska.

Uzgodnienie to, jak nas poinformował jeden z członków delegacji, polegać ma na całkowitej zgodzie na pierwotny projekt rządowy.

O rezultatach narady delegacji poinformowali natychmiast prezydenta Ponikowskiego, p.p. Krzyżanowski, Bańkowski i Małowieski.

Wobec tego sądzić należy, iż sprawa będzie dziś załatwiona.

DRUGA WIZYTA PREZ. MINISTRÓW W BELWEDERZE.

O godz. 10 wiecz. prezydent Ponikowski był powtórnie przyjęty przez Naczelnika Państwa, którego informował o wszystkich sprawach, związanych z wewnętrzną i zagraniczną polityką bieżącą.

O godz. 12 w nocy prezydent ministrów opuścił Belweder.

***

ROZDŹWIĘKI W NARODOWEJ DEMOKRACJI.

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu Zw. Lud. Nar., na którem rozpatrywano sytuację, wytworzoną przez niepodpisanie dotychczas aktu złączenia ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą.

Na posiedzeniu tem wyrzucano ks. Lutosławskiemu, że prowadzi na własną rękę politykę, która kompromituje klub, co szczególniej ujawniło się w sprawie wileńskiej.

Prezes klubu, poseł Gąbiński, oświadczył, że w tych warunkach nie może brać odpowiedzialności za politykę klubu.

***

SKANDALICZNA ODEZWA PP. HALLERA, STEMLERA, RICHLINGA...

Na murach Warszawy rozlepiono wczoraj olbrzymie plakaty-odezwy pisma „Strażnicy", wydawanego niewiadomo poco i niewiadomo za czyje pieniądze, podpisane przez gen. Hallera, jako przewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa.

Odezwa ta wzywa do obrony Ziemi Wileńskiej przed jej wrogami, uderza na alarm z powodu rzekomego niebezpieczeństwa grożącego Wilnu. Odezwa, jaskrawo i tendencyjnie popiera stanowisko endecji w sprawie Wilna a jako na wrogów Wilna i tych którzy nie chcą dopuścić do połączenia Ziemi Wileńskiej z Rzplitą — wskazuje na Rząd i na solidaryzujących się w sprawie wileńskiej z Rządem. Cel i tendencja odezwy są jasne. Jest to jeden ze środków demagogji endeckiej, dalszy ciąg artykułów „Dwugroszówki".

Ta partyjna i antirządowa odezwa, o treści podburzającej i szerzącej panikę w społeczeństwie podpisana jest przez generała w czynnej służbie. Jest to skandal, który tolerowany być nie może, tembardziej, że p. Haller wydaje endeckie odezwy pod firmą instytucji, która do tego nie ma żadnych uprawnień.

Ob. Kom. Obr. Państwa powstał podczas najazdu bolszewickiego w 1920 r. i wyłącznie dla celów obrony Państwa przed najazdem obcym. Po zakończeniu wojny rola jego się skończyła i obecnie istnienie O. K. O. P. jest fikcją. Ale fikcją nie są olbrzymie fundusze zebrane przez OKOP., za które wydaje się gadzinówkę „Strażnicę" urągającą wszelkim wymaganiom zdrowego rozsądku politycznego i etyki publicznej i za które gen. Haller drukuje antirządowe endeckie odezwy...

Mamy nadzieję, że p. gen. Sosnkowski, który tak dba o „bezpartyjność" armii zajmie się „bezpartyjną" odezwą gen. Hallera i jego współpracowników Stemlera, Richlinga et consortes.

Sprawa górnośląska

O ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Katowice, 5 marca. (P. A. T.).—„Volkswille", organ niemieckiej partji socjalistycznej na Śląsku, donosi, że w Genewie doszło do porozumienia w sprawie niemieckich związków robotniczych. Delegacja niemiecka przedłożyła delegacji polskiej propozycję, którą ta ostatnia przyjęła jako gwarancję lojalnej działalności niemieckich związków na polskiej części G. Śląska. Szczegóły układu ze względu na nieukończoną pracę redakcyjną nie są jeszcze dokładnie znane, jednak można już stwierdzić — zaznacza autor — że zapewniona jest łączność niemieckich związków zawod. polskiej części Śląska z centralą w Niemczech na lat 15-cie.

WYCOFANIE WOJSK KOALICYJNYCH Z G. ŚLĄSKA

Berlin, 5 marca. (A. W.). Jak donoszą z Opola, plan wycofania wojsk koalicyjnych oraz oddania terytorium poplebiscytowego Polsce względnie Niemcom został ostatecznie ukończony i przedłożony Radzie Ambasadorów do aprobaty. Plan ten doręczony będzie Polsce i Niemcom skoro Rada Ambasadorów po wysłuchaniu referatu szefa sztabu udzieli swej aprobaty.

Głód mieszkaniowy.

Charakterystycznym znamieniem polskiego życia publicznego jest odsuwanie najpilniejszych spraw i potrzeb publicznych na chwilę dalszą — póty, aż doprowadzone do ostatniego momentu, przeistoczą się wreszcie w żywiołową, ogólną klęskę, lub wytworzą położenie rozpaczliwe, beznadziejne. Wówczas dopiero uderza się w wielki dzwon alarmowy i usiłuje się wezwać społeczeństwo do „bohaterskich" wysiłków.

Jakie rezultaty społeczne przynosi tego rodzaju metoda prowadzenia gospodarki publicznej — tego mamy, niestety, aż nazbyt rażące dowody niemal we wszystkich dziedzinach życia, czy to np. weźmiemy pod uwagę kwestię repatrjantów, czy gospodarkę finansową, czy kryzys przemysłowy, czy kwestję bezrobocia i t. d.

Jednym ze szczególnie jaskrawych przykładów tego niedbalstwa w naszej gospodarce społecznej jest również kwestja, o której jeszcze nie mówi się i nie pisze, bo... narazie jeszcze nie przybrała charakteru „katastrofy narodowej", przynajmniej w tym stopniu, by stała się już klęską nie do zniesienia dla tych sfer, które stoją dziś na straży gospodarki narodowej. Jest to kwestja mieszkaniowa.

Kwestja ta istnieje nietylko w Polsce, istnieje ona we wszystkich państwach dotkniętych pośrednio, czy bezpośrednio przez katastrofę wojenną i związany z tą ostatnią zastój w ruchu budowlanym. Ale wszędzie już — z wyjątkiem Polski — przystąpiono do radykalnej walki z głodem mieszkaniowym, wszędzie już obmyślano, przedyskutowano i wprowadzono środki zaradcze, zmierzające planowo do usunięcia tej kwestji w całej rozciągłości. W krajach o bardziej przezornej gospodarce publicznej, jak np. Anglja, rozpoczęto usiłowania w kierunku rozwiązania tej kwestji jeszcze w okresie zmagań wojennych na froncie, a więc już w r. 1917, przyczem z inicjatywą występuje tu rząd angielski, wyrażając gotowość przyjścia władzom lokalnym w miastach z wydatną pomocą finansową i przyjmując na siebie pokrycie 75% rocznych strat na planowanych budowlach. Dowiadujemy się następnie, że już na początku 1918 r. 900 samorządów tamtejszych wyraziło chęć wszczęcia akcji budowlanej i przygotowało plany budowy 150 tysięcy domów *).

W Polsce, zwłaszcza w większych skupieniach miejskich, jak Warszawa — głód mieszkaniowy dawał się odczuwać już na wiele lat przed wojną. Oczywiście, dotykał on wyłącznie klasę proletarjacką, przy równoczesnym zbytku mieszkaniowym, z którego korzystały dowolnie sfery burżuazyjne. Mieszkań bowiem wykwintnych, zaopatrzonych we wszelkie, możliwe w danych warunkach lokalnych, udogodnienia techniczne, poczynając od 5-ciu, aż do 10 i więcej pokoi — zarówno w Warszawie, jak w każdem innem mieście — było dosyć. Brakowało tylko mieszkań 1-o, 2 i 3-izbowych, a jeśli ich nawet nie brakowało — to można je było znaleźć tylko na odległych przedmieściach, pozbawionych często wszelkiej komunikacji — a i tam bardzo poważnie utrudniała korzystanie z nich — drożyzna mieszkaniowa, nigdzie może tak silnie nie dająca się we znaki, jak właśnie w Polsce. To też z konieczności proletarjat musiał szukać siedliska w ciasnych, wilgotnych suterenach, piwnicach, strychach i wszelkiego rodzaju norach, pozbawionych — zdarzało się często — już nietylko słońca i powietrza, ale nawet, poprostu, okien.

Było takich nor w Polsce dziesiątki i setki tysięcy, i — według niezbyt zresztą dokładnie dokonywanych statystyk — wypadało na jedną norę przeciętnie 4-ch mieszkańców. Gnił poprostu i dusił się proletarjusz z żoną i dziećmi w brudzie, smrodzie i wilgoci — niedosypiał, by wędrować kilka kilometrów do warsztatu pracy — składał co parę lat ofiarę z dziecka, które pożarła choroba, lęgnąca się łatwo w sprzyjających warunkach. A stamtąd — z wytwornych, dużych, rozkosznie wysłanych miękkimi makatami salonów pierwszego, drugiego piętra — któż chciałby zaglądać do dusznych, smrodliwych izb robotniczych, stróżowskich, fornalskich? Zresztą i proletarjat sam oswoił się ze swoją norą, zdusił w sobie wstręt, zżył się z nią i pogodzić się musiał; trudniej bowiem było oszczędzić w wydatkach na chleb, niż na mieszkanie, trudniej znosić było głód i zimno, niż wstrętny zaduch ciasnej, wilgotnej izby.

Tak, ot, w najogólniejszych zarysach, przedstawia się kwestja mieszkaniowa w Polsce oddawna.

Dzisiaj pogorszyła się jeszcze i pogarsza z dniem każdym. Nic dziwnego — w Warszawie i we wszystkich miastach od ośmiu lat nie buduje się nic, natomiast stare domy, zupełnie pozbawione opieki przez strajkujących kamieniczników, rujnuje powoli czas. Ciasne więc izby proletarjackie musiały z konieczności zwiększyć swą pojemność, przeciętne zaludnienie na 1 izbę wzrosło niewątpliwie. Niestety, nie rozporządzamy statystyką, badającą warunki mieszkaniowe proletarjatu, wiemy jednak, iż cyfry przeciętne, dotyczące wzrostu zaludnienia w całem mieście wzrosły bardzo poważnie. Przyrost naturalny ludności wymaga odpowiedniego powiększania się ilości mieszkań, ponieważ zaś mieszkań nowych nie buduje się, przeto potrzeby mieszkaniowe, związane z przyrostem ludności— zaspakajane są *drogą pogarszania się warunków mieszkaniowych*.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze i postaramy się przytoczyć, w miarę możności, cyfry, ilustrujące nieco rozmiary przeżywanego u nas głodu mieszkaniowego. Tymczasem zaś pragniemy podkreślić jedno: jak dawniej, tak i obecnie, mimo rozrastającej się klęski mieszkaniowej — niema w kraju nikogo, ktoby sprawą tą zajmował się poważnie.

Nie czyni tego przedewszystkiem Rząd, zajęty głęboko kwestją pogorszenia warunków życia klasy pracującej — bądź przez popieranie drożyzny, bądź przez przedłużenie dnia pracy, stany wyjątkowe, uniemożliwianie strajków i t. d. i t. d.!

Nie dbają o to i miasta — Rady Miejskie i Magistraty, zasłaniając się brakiem funduszów.

Zamiast tego — coraz usilniej podnosi się jęk przyduszonej nieco hydry paskarsko-kamienicznicznej: — „znieść ustawę o ochronie lokatorów"!

Zatem głód mieszkaniowy — to jeszcze jedna z kwestji, do której rozstrzygnięcia zabrać się musi klasa robotnicza.

Jednym ze sposobów walki z głodem mieszkaniowym są spółdzielnie mieszkaniowe, których zadania postaramy się omówić na łamach „Robotnika" w najbliższym czasie.

Spółdzielca.

*) Patrz: T. Toeplitz — „Klęska mieszkaniowa i próby jej usunięcia". — Warszawa 1920.

Warunki zwoływania zebrań

W związku z okólnikiem Ministerjum Spraw Wewnętrznych z dnia 11 lutego r. b. Nr. BB. 806 w sprawie zwoływania zgromadzeń i zebrań, Komisarjat Rządu niniejszym komunikuje, że należy odróżniać dwie kategorje zebrań i zgromadzeń: publiczne i niepubliczne. Zgromadzenie niepubliczne wolno urządzać bez zawiadomienia i zezwolenia władz jedynie w lokalach zamkniętych i o ile odpowiadają jednemu z następujących warunków: 1) Zgromadzenia lub posiedzenia rozmaitych legalnych stowarzyszeń i instytucji, organizacji i t. p., 2) Zebrania lub posiedzenia, których wszyscy uczestnicy znani są osobiście inicjatorom i przewodniczącym zebrania i są imiennie w formie pisemnej zaproszeni.

Zgromadzenia publiczne rozróżniać należy odbywające się w lokalach zamkniętych i pod otwartym niebem. Zgromadzenia I-ej kategorji odbywać się mogą po zawiadomieniu miejscowej władzy administracyjnej instancji nie później niż na 48 godzin przed otwarciem zgromadzenia. W zawiadomieniu muszą być wskazane conajmniej dwa nazwiska osób zwołujących zebranie i ich dokładne adresy, oraz projektowany porządek dzienny. Władza administracyjna I instancji może zabronić odbycia zebrania o ile zagraża ono bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Zgromadzenie może się odbyć, o ile w terminie 24 godzin przed otwarciem zgromadzenia nie nastąpi odpowiedź odmowna. Zgromadzenia pod otwartym niebem mogą się odbyć jedynie po uprzedniem zezwoleniu władzy administracyjnej I instancji. Podanie o takim zezwoleniu powinno odpowiadać tym samym warunkom, co i podanie o zgromadzeniu publicznem w lokalach zamkniętych. Władza Administracyjna ma obowiązek udzielania odpowiedzi na tego rodzaju podanie w ciągu 48 godzin od chwili otrzymania. Zgromadzenia publiczne oraz pochody i demonstracje są zupełnie niedopuszczalne o pół klm. od miejsca rzeczywistego pobytu Naczelnika Państwa, jak również gmachu Sejmu i Senatu przez czas trwania kadencji. W teatrach, restauracjach, hotelach i t. p. zgromadzenia są dopuszczalne, o ile zgromadzenie w danym lokalu nie będzie trwało w czasie przedstawienia teatralnego, handlu i t. p., oraz o ile będzie pewność co do przerwania na czas zgromadzenia, wyszynku napoi wyskokowych w miejscach, gdzie wyszynk jest normalnie dopuszczalny.

Zjazdy wszelkiego rodzaju odbywają się na tych samych zasadach co i zwykłe zgromadzenia z tą jednak różnicą, że rolę I-ej instancji odgrywa ta najniższa władza administracyjna, której kompetencji podlega całkowicie teren, z którego uczestnicy zjazdu będą delegowani lub zebrani. To znaczy, że dla zjazdu obejmującego terytorjum powiatu władzą właściwą jest Starosta, dla terytorjum większego niż powiat, ale niewykraczającego poza granice danego województwa — Wojewoda i dla terytorjum, leżącego w granicach co najmniej dwóch województw — Minister Spraw Wewnętrznych.

Zgromadzenia sprawozdawcze posłów korzystają z absolutnej wolności bez zawiadamiania władzy administracyjnej. Na zebraniach takich mogą przemawiać jedynie posłowie; o ile zachodzą wypadki przemówień nie posłów, zgromadzenie może być rozwiązane.

Robotniczy poranek muzyczny

Wczorajszy poranek muzyczny, urządzony staraniem Wydziału Kulturalno - Oświatowego Centr. K. W. w sali Kino „Palace", stanowił pod każdym względem niezwykle udatną całość. Wysoki poziom artystyczny, na jakim od początku do końca utrzymany był poranek, dzięki współudziałowi wybitnych artystów, a także doskonałemu przemówieniu tow. Barlickiego, które wprowadziło słuchaczy w zaczarowaną krainę twórczości mickiewiczowskiej. Skupienie i szczery zachwyt, z jakim publiczność przyjmowała wszystkie numery programu — oto wrażenia z wczorajszego koncertu, będącego prawdziwą ucztą artystyczną dla zgromadzonej na sali publiczności. I każdy odchodził z wdzięcznością dla mistrzów słowa i tonów, którzy na wczorajszym poranku udostępnili szerokim masom przedziwne skarby twórczości ludzkiej!

W słowie wstępnem — doskonałem zarówno pod względem treści, jak formy — tow. Norbert Barlicki dał głęboko ujętą syntezę literacko - społecznej twórczości Mickiewicza, rozpatrując kolejno jego utwory od „Grażyny" do „Pana Tadeusza" i na podstawie tych utworów charakteryzując rozwój myśli społeczno - narodowej w twórczości wielkiego poety.

Wspaniałą część koncertową rozpoczął *prof. Barcewicz* odegraniem „Legendy" Wieniawskiego i „Mazurka" Szopena; *prof. Konstanty Heinze* odtworzył na fortepianie utwory Szopena: „Nokturn", „Mazurek" i na zakończenie — „Polonez as-dur", śpiew reprezentowany był przez panie: *Helenę Zboińską-Ruszkowską*, która wykonała szereg pieśni jak mazurek Szopena „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie", „Prząśniczkę" Moniuszki, „Tam na błoniu błyszczy kwiecie" i inne; *p. Marję Trąmpczyńską*, która odśpiewała „Dudarza" Paderewskiego do słów Mickiewicza i arję z „Hrabiny", oraz *p. Stanisława Gruszczyńskiego*, który dał nam między innemi doskonałego „Krakowiaczka" Moniuszki i pieśń Wieniawskiego „Piosnka moja".

W części deklamacyjnej wzięli udział pp. *Helena Uszyńska, Michał Tarasiewicz*— i na zakończenie — przypadkiem znajdujący się na sali p. *Edmund Rygier*. Odtworzyli oni kilka fragmentów z „Pana Tadeusza", „Odę do młodości", wiersz „do Bohdana Zalewskiego" i fragment z „Konfederatów Barskich".

Na fortepianie akompanjował podczas koncertu doskonale p. Marjan Rudnicki.

Wszystkie artystki i artystów publicz-

Edwin Jędrkiewicz.

Narzekania na obniżenie się jakoby tętna twórczości literackiej u nas nie są słuszne. Raz wraz pojawia się w zakresie prozy, poezji, lub dramatu świeży, nowy talent. Najtrudniej jest skonstatować rozwój ten w twórczości dramatycznej, ponieważ dyrekcje teatrów nie dopuszczają do sceny pisarzy, którzy jeszcze nie „wystawiali".

Tak ma się rzecz np. z Edwinem Jędrkiewiczem, twórcą kilku dramatów, z których jeden („Czerwony Młyn") grano w teatrze lwowskim. Inne miasta polskie ani stolica nie znają go, bo teatry tych miast „nic nie wiedzą" o nowym utalentowanym dramaturgu polskim. I stałoby się może tak, jak to się dzieje i działo z bardzo wielu pisarzami w Polsce, że pisarze rzetelni ale nie posiadający łokci, tupetu i bezczelności spychani są w kąt, by wzorem norwidowskim jeść gorzki chleb zapomnienia. Jeżeli nie stało się tak z Edwinem Jędrkiewiczem, to tylko dlatego, że napisał on kilka opowieści. Ten „towar" jest bardziej pokupny na giełdzie wydawniczej, opowieści zostały wydane p. t. *„Świątki i Centaury"* a w Jędrkiewiczu obok twórcy dramatycznego zjawił się wybitny prozaik.

Pierwszy utwór tego zbiorku p. t. „Strach Polny i Niewiadome", jest wbrew abstrakcyjnemu tytułowi — świetny i bujny, jak świeżo rozkwitły kwiat. Akcja odbywa się w świecie fantastycznym, ubranym w czarujące kształty artystyczne. Jest to opowieść satyryczna o „strachu polnym", zajmującym „wobec wszystkiego stałe i niewzruszone stanowisko", o karogniadej centaurzycy Ohe i Świątku. Strach polny — to płaski rozsądek, Ohe — to żywioł życia, najgłębszy nurt rzeczy, Świątek to głąb metafizyczna „Niewiadome". Strach jest głupi, przyziemny, zarozumiały i bezpłodny, Ohe czarująca, żywiołowa, cudna jak wschód słońca i jak wiara w życie i jego wartość, Świątek w swej niepozornej postaci figury przydrożnej naiwnie wystruganej, okryty jest błękitem miłości, ozłocony promieniem wiedzy bożej, dobroci i wyrozumiałej mądrości.

Lecz jest to tylko suchy szkielet opowieści, której alegorja w prozaicznym wykazie nie nęci. Ale gdy tknął jej poeta, te trzy postacie fantastyczne zagrały tęgiemi barwami dramatycznego życia. Świetny język Jędrkiewicza rzucił przed czytelnika jasne tęcze swych skarbów, zdumiewających doskonałością wykończenia u autora, występującego z pierwszym zbiorkiem. Spójrzcie na ten obraz centaurzycy Ohe w ruchu: „Ohe wspięła się na tylne kopyta. Pląsała tak na nich chwilę ogromna, lśniąca, przeginając jędrny kobiecy tors senno-tanecznymi ruchami. Zgrabne, suche w pęcinach przednie nogi zwisały z bezwładnym wdziękiem w powietrzu. Kołysała się tak chwilę z przymkniętemi powiekami. Nagle otwarła oczy. Gibkie jak węże ramiona wyprężyły się gwałtownym ruchem w górę. Z dyszących czerwienią ust wypadł metaliczny krzyk i wbił się jak ostrze w prześwietloną dal: — O-he! O-he! — Ogromnym skokiem, wyrzucona potężnym rozkurczem zadnich nóg wypadła w górę i pognała w pola". Jest to obraz pod względem plastyki, wyrazistości linji i barwy, umiejętności tajemniczej wcielania artystycznego — mistrzowski. Stanąć może godnie obok „Szału" Podkowińskiego.

A w tej pierwszej noweli, liczącej 43 stron, niema jednego wiersza, któryby w spełnieniu zamiaru artystycznego stał niżej. Jest tedy Edwin Jędrkiewicz, w pierwszych swych utworach zaraz poetą absolutnie, zupełnie panującym nad formą. „Strach Polny i Niewiadome" oraz opowiadanie „Gość w klasztorze" są przytem krzepko, mocno związane pod względem architektonicznym, czego brak dwu innym opowiadaniom. Niema w nich już tego intensywnego napięcia i wewnętrznego rozżarzenia w każdem słowie, jakie bije w opowieściach wymienionych, aczkolwiek poszczególne fragmenty są doskonałe.

Świat Edwina Jędrkiewicza jest odrębny i jego własny. Postacie jego, oraz artystycznie poszyte napomknienia autora wyrastają z najgłębszego podłoża psychicznego i sięgają korzeni spraw. Sprowadza on swe zainteresowanie do kilku pierwotnych, zasadniczych motywów i stanów, które nieznacznie z realnego kształtu przemijają w dziedzinę nieskończoności (jak u St. Grabińskiego). Jest więc „mistykiem". Zapewne. Ale mistycyzm ten w niczem nie przypomina zabawki w mistycyzm, albowiem fundamentami swymi tkwi w życiu kraśnem, bujnem, bogatem i pięknem. Jest to mistycyzm, który powstał nie z zaprzeczenia życia, jak to bywa najczęściej, nie ze złamania, lecz z ukochania życia a więc potrzeby napięcia jego sił do najwyższego poziomu, z potrzeby potwierdzenia go od podstaw i szczytów.

Stąd realne osoby przedstawiane przez Jędrkiewicza posiadają wyrazistą fizjognomję, są jędrnie, muskularnie „ postawione", jak rzeźba. Jędrkiewicz nie dlatego nie jest realistą, żeby świata trzech wymiarów nie znał, żeby mu on był obojętny, ale ponieważ pośród splątanego bogactwa rzeczywistości namacalnej zawsze widzi, czuje, chwyta — nieuchwytne i umie je pokazać.

Z autorem „Świątków i Centaurów" przybywa polskiej mowie niewiązanej wybitny pracownik i twórca. Miejmy nadzieję, że teatry warszawskie nie pozwolą nam zbyt długo czekać na wystawienie dramatów poety. Zapewne i w dramatach Jędrkiewicza tkwi odrębność, uderzająca w „Świątkach i Centaurach". W języku, chwycie, w „powietrzu" tych opowieści unosi się woń rodzimości, zapach ziemi polskiej, aczkolwiek tematy ich są wszechludzkie. Jeżeli w jego utworach dramatycznych tkwi również ten czynnik instynktownie rasowego odruchu na sprawy, problematy i stany — wyrastający ponad schematyczność „międzynarodowego" szablonu teatralnego, byłoby to chyba tylko ich zaletą a nie wadą.

Zygmunt Kisielewski.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

ność darzyła długiemi, gorącemi oklaskami, wywołując ich po kilka razy i prosząc o bisy.

Sala zapełniona była do ostatniego miejsca. 60 miejsc zajętych było przez wychowanków zakładów sierocych, którym Wydział Kult. Ośw. przesłał bezpłatne bilety.

Wydział Kult. Ośw. Centr. K. W. składa na tem miejscu jaknajserdeczniejsze podziękowanie wszystkim artystom, którzy wzięli udział we wczorajszym poranku, a więc paniom: Marji Trąmpczyńskiej, Helenie Zboińskiej-Ruszkowskiej i Helenie Uszyńskiej, panom prof. Stanisławowi Barcewiczowi, prof. Konstantemu Heinze, Stanisławowi Gruszczyńskiemu, Michałowi Tarasiewiczowi, Edmundowi Rygierowi i Marjanowi Rudnickiemu.

Kronika polityczna.

Dnia 5 b. m., w niedzielę, przybyli do Belgradu delegaci polscy na konferencję państw małej ententy. Poprzedniego dnia, t. j. w sobotę, przybyli do Belgradu delegaci czescy. Otwarcie konferencji nastąpi po przybyciu delegatów rumuńskich.

***

Przewodniczący Rady Ligi Narodów p. Hymans wystosował do prezydenta Ponikowskiego telegram następujący:

„Wraz z kolegami z Rady Ligi Nar. zastanawialiśmy się nad telegramem pańskim, wysłanym z Warszawy dnia 15 lutego, dotyczącym zwołania konferencji europejskiej, celem zbadania całości sytuacji wytworzonej przez wzrost epidemji na wschodzie Europy i ustalenia planu wspólnego działania. Rada jednogłośnie aprobuje pańską inicjatywę. 1) Rada Ligi Nar. jest zdania, iż konferencja ta zgadzać się będzie z decyzją ostatniego zgromadzenia, poświęconego konferencjom specjalnym, które mogą być organizowane przy współdziałaniu Ligi Nar.; 2) Rada Ligi Nar. aprobuje główne punkty porządku dziennego, zakreślone w telegramie z dnia 15 lutego; 3) Rada zwraca się do Rządu polskiego z prośbą o zaproszenie na 15 marca do Warszawy przedstawicieli technicznych tych państw europejskich, któreby byłyby zainteresowane tą sprawą; 4) Rada, uważając iż konferencja i przewidywane prace wchodzą w ogólny zakres organizacyjny Ligi Nar., zwraca się do sekretarjatu generalnego Ligi z poleceniem skomunikowania się z Panem i przedsięwzięciem wszelkich koniecznych kroków, zapewniających konferencji współdziałanie Ligi Nar.".

***

Ministerjum kolei żelaznych komunikuje:

Uszkodzenia mostów kolejowych przez wyjątkowe w roku bież. powodzie wiosenne i lody, dzięki zastosowaniu środków zapobiegawczych, są stosunkowo niewielkie. Z wyjątkiem mostu na Dniestrze pod Jezupolem, którego odbudowa miała być rozpoczęta w roku bieżącym, żaden z mostów kolejowych nie doznał takich uszkodzeń, któreby spowodowały dłuższą przerwę ruchu. Na Wiśle pod Sandomierzem kra uszkodziła kilka izbic, wszystkie jednak drewniane filary obreniono skutecznie. Ruch na moście już wznowiono. Uszkodzenia mostu na Sanie pod Rozwadowem, jako też mostu na Dniestrze pod Niżniowem są niewielkie i będą naprawione. Ruch na moście przez San już wznowiono. Minęło również pomyślnie niebezpieczeństwo, jakie z powodu zatoru zagrażało mostom na Narwi pod Modlinem. Na kresach wschodnich lody jeszcze nie ruszyły. Dotychczas otrzymano tylko wiadomość o zagrożeniu dwuch niewielkich mostów pod Równem i Klewaniem, skutkiem czego ruch skierowano czasowo przez Sarny. Przy zabezpieczaniu mostów od kry z władzami kolejowemi współdziałają wydatnie specjalne oddziały wojskowe.

Telegramy.

Finlandja o Polsce.

Helsingfors, 5 marca. (A. W.). Większość prasy tutejszej, mianowicie pisma prawicy szwedzkiej, prawicy fińskiej, postępowców oraz ludowców wypowiadają się w dalszym ciągu za zaproponowaniem Polsce sojuszu obronnego. W ten sposób prasa daje wyraz opinji stronnictw, mających większość w parlamencie. Coraz bardziej powszechnym staje się pogląd, iż taki sojusz byłby czynnikiem pokoju w Europie wschodniej i etapem stabilizacji status quo nad Bałtykiem. Celem przeciwdziałania temu kierunkowi opinji fińskiej wpływy niemieckie inspirują w prasie sztokholmskiej konieczność sojuszu wojskowego finlandzko-szwedzkiego.

Z Rosji sowieckiej.

Moskwa, 5 marca. (A. W.). Jak donoszą „Izwiestia" ustalono już ostatecznie projekt układu konsularnego między rządem niemieckim i sowieckim. W najbliższych dniach pełnomocnik Cziczerina udaje się do Berlina celem ukończenia rokowań. Obecnie w Moskwie znajduje się 14 przedstawicielstw dyplomatycznych obcych państw. Personel tych przedstawicielstw składa się z 632 osób.

W Hiszpanji.

Paryż, 5 marca. (A. W.). — Według wiadomości z Madrytu, gabinet hiszpański podał się do dymisji.

Zaburzenia w Rjece

Rzym, 5 marca. (P. A. T.). — W ministerjum spraw zagranicznych odbyło się specjalne posiedzenie w sprawie Rjeki. W posiedzeniu tem wzięli udział prezydent ministrów Facta, minister marynarki De Vito, minister wojny Scalea i minister spraw zagranicznych Szancer. Postanowiono wysłać do Rjeki okręt „Mirabello", oraz wzmocnić posiłki włoskie w Rjece przez wysłanie 200 karabinierów i 200 policjantów.

LIKWIDACJA ZABURZEŃ W RJECE.

Graz, 5 marca. (P. A. T.). Wied. B. K. „Tagespost" donosi z Rjeki: Szef rządu Zanella po kapitulacji podpisał wczoraj w obecności sekretarza dla spraw wewnętrznych i członków komitetu rewolucyjnego, dekret abdykacyjny w którym zobowiązuje się, między innemi, do usunięcia się zupełnego od życia publicznego w Rjece. O godz. 9 wieczorem Zanella przez Abazję odjechał w nieznanym kierunku. Władzę objął komitet obrony narodowej, który wystosował do ludności proklamację, zawiadamiającą o definitywnem usunięciu rządu prowizorycznego. Na czele komitetu stoi Attiglic Prodam. Wieczorem panował w mieście zupełny spokój. Zwolennicy Zanelli stracili we wczorajszych walkach 3 poległych i mieli 7 ciężko, a 12 lekko rannych. Zabito jednego faszystę, a 7 raniono. Karabinierzy stracili jednego zabitego i kilku lekko rannych.

Lloyd George.

Leafield, 5 marca. — (P. A. T.). Radjo. Angielska opinja publiczna oczekuje, że w ciągu najbliższych 4-ch dni rozstrzygnie się ostatecznie sprawa podania się Lloyd George'a do dymisji. Obecnie toczą się ważne narady między przywódcami stronnictw. Dotąd jednak nieznane jest stanowisko centrum i Labour Party.

Król Egiptu.

Paryż, 5 marca. — (P. A. T.). Radjo. Ze źródeł angielskich donoszą, że sułtan Fuad po ratyfikacji nowej konstytucji egipskiej przez parlament angielski ogłosił się królem Egiptu.

Czasopisma nadesłane.

Przegląd Warszawski Nr. 4, styczeń 1922 r. Treść: Tadeusz Sinko: Pierwsza walka klasyków z romantykami; Cyprjan Norwid — nieznany wiersz; Wacław Borowy — O „Wiśle" Żeromskiego; Tadeusz Rittner — Drzwi zamknięte (romans); St. Kutrzeba — Rosja wobec Polski w czasie Wielkiej Wojny; Eugenjusz Kucharski: Epoka Fredry i jej wizerunek w komedji. — Kronika: Ignacy Chrzanowski: Historja literatury polskiej (Dawny teatr); Stefan Kołaczkowski: Poezja (ocena nowego wydania Hymnów J. Kasprowicza); Leon Piwiński: Powieść (ocena 17 tomów beletrystyki); P. W.: Ruch literacki w czasopismach (ocena opinji pism o Niemojewskim, Zapolskiej, nowych pism literackich futurystycznych); L. Komarnicki: teatr; St. Szczutowski: Sztuki plastyczne; Felicjan Szopski — Muzyka; J. W. C. — Cudzoziemcy o Polsce i Polakach; Władysław Semkowicz. — Z historjografji francuskiej; książki nadesłane; zapiski.

Ukazał się Nr. 17 „*Skamandra*" (za luty). Zawiera poezje Iwaszkiewicza, Tuwima, Wierzyńskiego, poemat Słonimskiego „Sąd ostateczny", nowelę Balinskiego p. t. „Ostatni krawat Aleksego" dalszy ciąg powieści Rytarda „Wniebowstąpienie", oraz odpowiedź polemiczną Sterna p. t. „Emeryt merytoryzmu" na artykuł Irzykowskiego o „plagjatowym charakterze przełomów literackich w Polsce". Zeszyt uzupełniają przeglądy: literacki, teatralny, muzyczny i varia. Okładkę rysował Borowski.

Ukazał się Nr. miesięcznika „Rzeczpospolita Spółdzielcza", wydawanego przez Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie, Mokotów, ul. Grażyny.

„Zdrowie" — organ Tow. Hygienicznego. Nr. 2 wszczętego z Nowym Rokiem wydawnictwa zawiera artykuły: P. Drzewieckiego „Rozpaczliwy stan sprawy mieszkaniowej i środki jej poprawy". Charles Phillips, dyr. wydziału Hygieny Dziecka w A. C. K. O. „Propagandzie hygieny dziecka w Polsce". Inż. L. Gembarzewskiego: Filtry amerykańskie i wodociągi m. Warszawy. Obok tego referaty i kronika bieżąca z zakresu hygieny. Administracja — ul. Długa 16.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Tow. Radni z klubu P. P. S. W poniedziałek przed plenarnem posiedzeniem Rady miejskiej odbędzie się w sali obrad Rady o godz. 6 i pół posiedzenie klubu radnych P. P. S. Sprawy b. ważne.

Obecność wszystkich Towarzyszy Radnych konieczna!

Towarzysze Radni! Stawcie się niezawodnie i punktualnie.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska podaje do wiadomości, iż dn. 12 marca r. b. o godz. 11ej rano w lokalu O. K. R. Warszawa-Miasto, Al. Jerozolimskie Nr. 6, odbędzie się okręgowa konferencja z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie organizacyjne, 2) sprawozdanie polityczne i gospodarcze, 3) sprawy wyborcze, 4) wolne wnioski. Obecność delegatów komitetów dzielnicowych bezwzględnie obowiązująca.

Kurs hygieny. Staraniem Wydziału Kult.-Ośw. i Instytutu Społecznego odbędzie się cykl wykładów o hygienie. Dzielnice są proszone o przysłanie chętnych. Zapisy przyjmuje się: Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10—2 i 5—7.

Wydział kobiecy. We wtorek dn. 7 b. m. o g. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału Kobiecego. Wszyscy członkowie Wydziału proszeni są o konieczne i punktualne przybycie.

Posiedzenie Wydziału Opieki nad dzieckiem odbędzie się we wtorek, o godz. 5 po poł. w lokalu Warecka 7. Wszystkich członków uprasza się o przybycie.

Ruch zawodowy.

Związek Pracowników Miejskich, Warecka 7, m. 4. Dziś, t. j. w poniedziałek punktualnie o g. 6 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie delegatów Wydz. VIII-go, t. j. kanalizacji i wodociągów.

Pertraktacje naftowe. „Dziennik Ludowy" donosi: Dnia 28 lutego odbyło się w Izbie handlowej we Lwowie komisyjne posiedzenie. Członkowie z grona robotników zjawili się z tow. posłem Żuławskim na czele. Przed posiedzeniem odbyła się konferencja ogólna przedstawicieli robotniczych pod przewodnictwem tow. M. Bobrowskiego, na której omówiono stanowisko robotników wobec postępowania przemysłowców. Na podstawie powziętych uchwał na tej konferencji, przedłożył tow. poseł Żuławski żądanie ścisłego wykonywania przez komisję art. X umowy, na co przemysłowcy po naradzie dali odpowiedź umożliwiającą dalszą współpracę i spełnienie zadania tej komisji.

Życie gospodarcze.

Budżety sejmików powiatowych. Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do wojewodów na terytorjum b. Królestwa Kongresowego okólnik w sprawie budżetów powiatowych związków komunalnych na 1922 r. W myśl tego okólnika nowy okres budżetowy trwać będzie od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1922 r. Tytułem udziału w kosztach utrzymania policji, związki komunalne winny zarezerwować w budżetach sumy ubiegłego okresu budżetowego powiększone o 160 proc. Związki komunalne uprawnione są do przerzucania ciężarów związanych z udziałem w kosztach utrzymania policji na gminy wiejskie i miejskie danego powiatu.

Mając na uwadze niewystarczalność źródeł dochodowych powiatowych związków komunalnych, oraz zadania, jakie na samorządzie powiatowym spoczywają, Ministerjum Spraw Wewnętrznych zezwala komunalnym związkom powiatowym na pobór specjalnej składki gruntowej w wysokości do 150 mk. z morga ziemi 1-ej klasy, oraz wprowadzenie nowych podatków samoistnych jak: podatku szpitalnego, podatku od młynów z mocą obowiązującą tylko na rok 1922, podatku od napojów wyskokowych i od wywożonego piwa, podatku od eksploatacji lasów i podatku od eksploatacji torfowisk.

Szwajcarski bank narodowy zniżył stopę dyskontową z 4 na 3 i pół procent.

Rozwój gospodarczy Górnego Śląska. Członek delegacji polskiej, inżynier Grabiański, udzielił imieniu z Min. Skarbu, uznając konieczność zastąp. przedstawicielowi Biura Prasowego Naczelnej Rady Ludowej następujących wyjaśnień w sprawie gospodarczego rozwoju Górnego Śląska:

Na podstawie umów międzynarodowych przemysł węglowy ma zapewniony zbyt zagranicę, tak samo, jak na podstawie rokowań gospodarczych, wywóz węgla do niemieckiej części Górnego Śląska jest zagwarantowany. Co się tyczy przemysłu żelaznego i cynkowego, to art. 268 traktatu wersalskiego, który znalazł zastosowanie w decyzji genewskiej z października r. z., zabrania Niemcom na przeciąg lat trzech po dokonaniu podziału nakładać cła wwozowe na produkty górnośląskie i wydawać zakazy wwozu. Pozatem, jak wiadomo, huty tutejsze dziś już mają zamówienia na cały rok. O zastoju w przemyśle metalurgicznym w najbliższej przyszłości mowy być nie może. W ciągu pierwszych trzech lat po dokonanym podziale kraju przemysł górnośląski będzie mógł zdobyć sobie zbyt na rynkach wschodnich. Co się tyczy surowców dla przemysłu metalurgicznego, jak ruda żelazna i stare żelaziwo, delegacja polska postawiła jaknajkategoryczniejsze żądanie, aby zapewnić dostawę tych surowców w odpowiedniej ilości z Niemiec. W ciągu kilku lat kopalnie rudy żelaznej w Polsce będą mogły powiększyć swoją produkcję i zaspokoić w ten sposób potrzeby przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku. Co się tyczy rud cynkowych, to większa część górnośląskich pól cynkowych pozostała po stronie polskiej. Jasnem jest również, że tutejszy handel musi powoli przyzwyczaić się do sprowadzania poważnej ilości towarów z Polski.

Krach banków nowojorskich. Jak donosi „Neue Freie Presse" według nowojorskiej depeszy „Exchange Telegraph", w ostatnich dniach zawiesiły wypłaty cztery banki nowojorskie a mianowicie: „Cardos and Gurke", „Rusky et Comp", „James W. Ball et Comp" i „Rodney et Comp". Pasywa wynoszą ogółem 3.400.000 funtów szterlingów. Pasywa samej tylko firmy „Cardos and Burke" wynoszą półtora miljona dolarów, z tego pokrytych będzie tylko 150 tysięcy.

Ceny złota i srebra. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa obecnie złoto i srebro na rachunek Ministerjum Skarbu po cenach podanych poniżej, które obowiązują do odwołania: Rubel złoty 1650 mk. srebrny 800 mk., marka niem. 764 i 222 mk., korona austr.-w. 650 i 185 mk., jednostka państw. należących do Unji łacińskiej 619 i 185, floren holenderski 1.289 i 419 mk., floren austrj. srebrny 493, dukat austrj. złoty 7.337, dukat belg. 6.715, dolar 3.207 i 1.068, funt ang. złoty 13.501, szyling srebrny 232, korona skand. 860 i 266, funt turecki złoty 14.070, 1 gram czystego kruszcu: próby 900 złoto 2.130 mk., srebro 44. mk., próby 750 — 899 złoto 2.028 i pół mk., srebro 41 i pół mk. niżej próby 750 — złoto 1.917 mk., srebro 39 i pół marki.

Kronika.

Sprostowanie. W niedzielnem sprawozdaniu o książce St. A. Radka: „Ostatnia deska ratunku" przez omyłkę w druku opuszczono w 8-ym wierszu od dołu w 1-ej szpalcie po słowach „i popularnych bohaterów" słowa: „albo do przedstawicieli inteligencji..."

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wyniosła wczoraj w Warszawie + 10,0°, najniższa + 7,5° C.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, miejscami deszcze.

Egzaminy nauczycielskie. Egzaminy dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych rozpoczną się w terminie wiosennym, dnia 24 kwietnia o godz. 9 rano w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Kielcach, Białymstoku, Brześciu nad Bugiem, Lidzie i Łucku. Podania o dopuszczenie do egzaminu mają nauczyciele wnosić w drodze służbowej do dnia 15 marca 1922 r.

a) Telefon do Śląska. Wobec spodziewanego bliskiego przekazania Polsce przynależnej części Górnego Śląska, Ministerjum poczt i telegrafów przystąpiło do budowy telefonicznych linji, łączących Górny Śląsk z Warszawą, Krakowem, Sosnowicami i Częstochową. Będzie specjalna linja także dla połączenia Warszawy z Katowicami.

Przodownicy z szablami. Z dniem 1-go b. m. wszyscy starsi i młodsi przodownicy policji, celem odróżnienia się od posterunkowych, otrzymali szable z warunkiem stałego ich noszenia przy boku.

Przedłużenie otwarcia kas w biurach daniny. Dotychczas przyjmowano daninę od godz. 9 do 2 po poł. i z tego powodu zawsze mnóstwo osób, straciwszy kilka godzin na daremnem oczekiwaniu w „ogonku", nie mogło wpłacić daniny, krytykując słusznie dziwne zarządzenia ministerjum skarbu. Wreszcie gdy płatnicy udawali się ze skargami do policji, odniosło to pewien skutek, gdyż już od onegdaj przedłużono otwarcie kas w biurach daniny. Obecnie kasy będą czynne od godz. 9 rano do 1 po poł. i od 2-ej do 4 po poł. Przyczyni się to chociaż w części do ulżenia doli płatników.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Koło Wioślarzy Warszawskich. W dniu 5 b. m. odbyło się doroczne ogólne zebranie K. W. W., na którem rozstrzygnięto szereg ważnych spraw i dokonano wyborów do władz K. W. W. Zostali wybrani: prezes — Z. Majchrowski, wice-prezes — E. Bernatowicz, członkowie zarządu — Borodin J., Deiakowski, Łupiński St., Nowotko Wł., Świecimski M., Strzałkowski Fr., Soltel L., Ziółkowski i W. Zajączkowski.

Koło Akadem. Stow. Wolnomyślicieli Pol. We wtorek, dn. 7 marca o godz. 7 wiecz. w lokalu „Stow. Wolnomyślicieli", Królewska 16, odbędzie się walne zebranie Koła. Porządek dzienny: 1) Przyjęcie statutu. 2) Projekt deklaracji ideowej. 3) Wybory zarządu. Uprasza się o punktualność.

Wielka Ententa. Ziemie i ludy. Pod takim tytułem Polskie Tow. Krajoznawcze rozpoczyna w poniedziałek dn. 6 b. m. cykl 10 odczytów w sali Towarzystwa Hygienicznego (Karowa 31). Pierwszy referat wygłosi dr. Regina Danysz Fleszerowa n. t. „Francja — ziemie", następny zaś o „ludach" wyłoży prof. Antoni Sujkowski w piątek dnia 10 marca. Początek o godz. 8 wiecz.

Z Twa walki ze zwyrodnieniem rasy. Dnia 8 marca 1922 r. w lokalu Towarzystwa odbędzie się posiedzenie sekcji zapobiegania i lecznictwa (walki z chorobami wenerycznemi), na którem dr. Borkowski wygłosi odczyt: „Choroby weneryczne i ich znaczenie społeczne".

WYPADKI.

Morderstwo przy ul. Wolskiej.

Wczoraj w południe na ul. Wolskiej dały się słyszeć strzały rewolwerowe, pochodzące z domu nr. 50 przy ul. Wolskiej. W korytarzu II piętra lewej oficyny tego domu znaleziono leżącego na ziemi mężczyznę, któremu z lewej strony sączyła się obficie krew, obok zaś była gilza naboju rewolwerowego.

Lekarz Pogotowia skonstatował już tylko śmierć.

Sprawczynią morderstwa jest 36-letnia Helena Kanałkowa, która po strzałach zamknęła się w mieszkaniu, gdzie ją aresztowano. Z przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że zabity został 37-letni Mikołaj Kubas, piekarz w piekarni wojskowej przy ul. Jagiellońskiej.

Kanałkowa, dzierżawczyni trzech mórg ziemi na Sadurkach, utrzymywała się ze sprzedawanych ze swego pola warzyw. Kubas był jej sublokatorem. Zarabiając dobrze, sprawił jej Kubas ubrania, bieliznę i wogóle dopomagał jej. Stosunek ten trwał blisko półtora roku. Przed kilku tygodniami z powodu mniejszych zarobków Kubasa wynikły między nim a Kanałkową sprzeczki. Wreszcie 3 lutego r. b. Kubas wyprowadził się na ul. Targową 44, ale mimo to przychodził do Kanałkowej, żądając zwrotu wszystkich swoich rzeczy, oraz odszkodowania 30,000 mk. za przeprowadzkę.

Wkrótce po wyprowadzeniu się Kubasa wprowadził się do Kanałkowej pewien wachmistrz Kurmaniak, z którego rewolweru Kanałkowa dwukrotnie strzelała do Kubasa.

Pierwszy raz, gdy Kubas, niewpuszczany przez nią, koniecznie chciał się do niej dostać i próbował odsunąć zasuwkę przy drzwiach, wówczas Kanałkowa wystrzeliła do niego przez drzwi, ale nie trafiła. Wczoraj Kubas znowu przyszedł pod jej drzwi i prosił ją o zakończenie z nim rachunków, wreszcie usiłował odsunąć zasówkę przy drzwiach. Kanałkowa chwyciła leżący na stole rewolwer i otworzywszy nagle drzwi, pociągnęła za cyngiel. Padło pięć strzałów. Kubas trafiony w skroń, upadł na ziemię i życie zakończył.

Fałszywy oficer-kobieta. We wrześniu roku zeszłego do intendenta szpitala św. Łazarza zgłosiła się kobieta-porucznik, w wojskowym mundurze, prosząc o jakąkolwiek posadę, jako zdemobilizowana. Na zapytanie: dlaczego właśnie przyszła do intendenta szpitala, nie gdzieindziej — odrzekła, że była już u różnych ludzi i nigdzie pomocy nie otrzymała. Przedstawiła ona intendentowi dokument na nazwisko Heleny Niedźwieckiej z domu, a właściwie wdowy po poległym kapitanie księciu Czetwertyńskim. Miała ona także krzyż „Virtuti Militari" za bohaterskie czyny na wojnie. Intendent dał jej wtedy list polecający do p. Kołakowskiej z Towarzystwa Ochrony Kobiet, gdzie dano jej posadę zarządzającej przystanią Ochrony Kobiet w Wierzbnie za Mokotowem. Gospodarowała energicznie i, zdawało się, dobrze. Powierzono jej zakupy, trzeba było na zimę sprowadzić kartofli, więc księżna pobrała 130 tysięcy marek na zadatek. Kartofli jednak długo nie było widać, wreszcie trzeba było sprawdzić je skądinąd i zażądano od zarządzającej zwrotu pieniędzy. Z dnia na dzień odkładała. Tymczasem „księżna", gdzie mogła i jak mogła — kradła. Z Rosji przyjechała niejaka Laufe-rowa, która w tejże przystani otrzymała posadę gospodyni. Od niej „księżna" wzięła na przechowanie złoto, biżuterję i około 50 tysięcy marek gotówki. Zwrócono wreszcie uwagę na panią zarządzającą, która od rozmaitych osób zabierała różne rzeczy i nie oddawała, od samego intendenta wyłudziła 29 tys. mk. Skonstatowano brak wiele bielizny. W książce znaleziono podskrobania. Jednem słowem trzeba było zawiadomić o wszystkiem naczelnika urzędu śledczego p. Sonenberga, który wziął „księżnę" na zbadanie. Okazało się, że dokumenty, które posiada, nie należą do niej. Oczywiście została aresztowana. Dotychczas jednak nie stwierdzono, kim jest, albowiem co chwila podaje inne nazwisko i trudno wiedzieć, które jest prawdziwe.

Groźny pożar. Nocy wczorajszej około godz. 11 przechodzący w patrolu ul. Chłodną posterunkowi z 7-go komisarjatu: Wawer, Kisielewski i Secomski usłyszeli brzęk szyb w oknie III piętra od frontu przy ul. Chłodnej nr. 6, a jednocześnie buchnęły płomienie i kłęby dymu. Jeden z posterunkowych pobiegł do odległego od miejsca pożaru 300 kroków mirowskiego oddziału straży, lecz w drodze już usłyszał sygnał dzwonu alarmowego, gdyż płomień i dym dostrzegł z czatowni czujny strażnik i pierwszy zaalarmował oddział. Tymczasem dwaj pozostali policjanci zaalarmowali lokatorów i pobliski komisarjat. Przybyły pierwszy kapitan straży, p. Jenowski, wpadłszy do pokoju, zastał całe urządzenie w płomieniach, domownicy zaś stali bezradni, nie wiedząc co czynić, wobec żaru i silnego dymu. Przygalopował również i ratuszowy oddział straży, lecz był czynny tylko mirowski. Akcję ratunkową, pod kierunkiem komendanta p. Hłasko, rozpoczęto z dwóch stron od ulicy po drabinie i przez klatkę schodową. W przeciągu 15 minut ogień umiejscowiono, a dogaszanie zgliszcz trwało nieomal do g. 1 po północy. Pożar wynikł w mieszkaniu p. Józefa Szacha, przedstawiciela firmy perfumeryjno-kosmetycznej „A. Lemercier". Przyczyna pożaru — rzucenie niedopałka zapałki przez teścia p. Szacha, Maurycego Altkaufera na podłogę, gdzie znajdował się słój napełniony perfumami, które wskutek pęknięcia naczynia sączyły się na podłogę.

Strzały i pościg za złodziejem. Nocy wczorajszej posterunkowy 15-go komisarjatu, E. Dobrowolski, będąc w patrolu i przechodząc ul. Targową, usłyszał brzęk rozbitej szyby przy ul. Targowej nr. 59. Wówczas posterunkowy Dobrowolski wraz z post. Buczyńskim pobiegli w stronę wspomnianego domu i zauważyli, że w sklepie optyczno-muzycznym, należącym do Gromkowskiego i Grodzkiego, jest wybita szyba wystawowa. Jednocześnie policjanci zauważyli jakiegoś mężczyznę w ubraniu wojskowem, który uciekał w stronę dworca wileńskiego. Wówczas posterunkowi puścili się w pogoń za uciekającym, który skręcił w ul. Białostocką, rzucając po drodze dwustronne organki, skradzione w powyższym sklepie, poczem wystrzelił w stronę policjantów. Ostatni również odpowiedzieli dwoma strzałami, lecz bezskutecznie. Złoczyńca mimo pościgu, zdołał zbiedz.

Echa zemsty „mistrza kunsztu złodziejskiego". Stwierdzono ostatecznie, że p. Bronisławowi Bagniewskiemu (Chmielna nr. 62) skradziono wszystkie ubrania i bieliznę, w tem 20 nowych prześcieradeł, 2 pary obuwia, pled tygrysi, papierośnicę srebrną i t. p. rzeczy, siostrze zaś jego, p. Zofji Bagniewskiej — 170,000 mk. gotówką, 2 pary nowych trykotów, dużą chustkę „Himalaja" — okaz i wspomnianą już wczoraj biżuterję i ubrania. Poszkodowani obliczają straty na 4 miljony mk. Zaznaczyć należy, że w r. ub. w tymże domu okradziono już pp. Radlickiego i adw. Zwolińskiego.

Teatr i Muzyka.

Premiera w „Qui pro Quo".

Teatr „Qui pro Quo" dał premierę, na którą złożyły się, jak zwykle, jednoaktówki, mniej lub więcej interesujące. „Honor domu Broches i Ska" pióra Konrada Toma nie jest bynajmniej perełką humoru i dowcipu; nie przynosi przeto zaszczytu autorowi, który powinien był przytem, jako reżyser, czuwać nad usunięciem pewnych trywialnych ruchów w grze niektórych wykonawców i stuszowaniem akcentu wybitnie semickiego. Zresztą jaki widz — tak „witz"! „Niebieski ptak" — 2 aktowa operetka A. Własta i Wieklera, ma melodyjną, wdzięczną, lekką muzyczkę, oraz dobre libreto. P. Urstein (tym razem nie Pikuś) miał chwile, nie pozbawione szczerego humoru. Charakterystyczną Kalty była p. Chaveau, zaś Zimińska — mile wyglądającą odaliską Sidi. Dekoracje efektowne, zaś kapelmistrz Jaworski sprężyście prowadził orkiestrę.

M. L.

Opera. Dziś „Faust".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka".
Teatr Reduta. Dziś „Dziwna Ulica".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Tamten".
Teatr Polski. Dziś „Ten którego biją po twarzy".
Teatr Mały. Dziś „Czysty interes".
Teatr Maska. „Kłopoty Genjusza".
Teatr Komedja. „Jutro pogoda".
Teatr Nowości. „Ostatni walc".
Teatr Nowy. „Dziewczę z Holandji".
Teatr Wodewil. Dziś „Faworyt".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.